

Krzysztof TĘCZA

Militarne spacery krajoznawcze

Śladami umocnień militarnych Jeleniej Góry

W sobotę 25 maja 2013 roku Komisja Krajoznawcza przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała spacer krajoznawczy, podczas którego uczestnicy mogli zobaczyć zachowane umocnienia militarne z okresu ostatniej wojny. Wycieczkę poprowadził Włodzimierz Bayer, znany poszukiwacz tego typu obiektów.

Ze względu na tematykę wycieczki nie było dziwnym, że na spotkanie wyznaczaliśmy rejon dworca kolejowego. To właśnie tam znajdują się zamurowane wejścia do podziemnych tuneli rozpalających wyobraźnię kolejnych pokoleń. Każdy z nas nieraz miał okazję spotkać osoby starające się zgłębić tajemnice ukryte pod ziemią. Wszyscy słyszeli niestworzone historie o przejściach podziemnych prowadzących od stacji kolejowej aż na Wzgórze Kościuszki. Wszyscy słyszeli plotki, bo inaczej nie da się tego określić, o ukrytych tutaj przez Niemców skarbach. My jednak chcieliśmy pokazać te miejsca takimi jakie one są, bez zbędnych podtekstów. Sam pamiętam, że jak byłem małym chłopcem, razem z kolegami z podwórka przychodziliśmy tutaj, kryjąc ten fakt przed rodzicami, by penetrować tajemnicze tunele. Wtedy wejścia do nich nie były jeszcze zamurowane. Jednak najczęściej kończyło się to na przejściu kilkudziesięciu metrów, do pierwszego zakrętu, skąd po natknięciu się na zwisające ze sklepienia korzenie oraz fruwające nietoperze, wracaliśmy do wyjścia. Słyszeliśmy, że byli tacy, którzy zapuszczali się o wiele dalej, jednak nigdy nie spotkaliśmy kogoś kto powiedziałby, że przeszedł pod ziemią

całe miasto. Dzisiaj, prowadzący nas Włodek Bayer, zdradza, że kilkanaście lat temu dokonał tego. Niestety ze względu na upływ czasu nie wszystko już pamięta. Wspomina o znalezieniu w dużych pomieszczeniach wielu silników samolotowych.

W dniu dzisiejszym pierwsze wejście do podziemi w rejonie dworca kolejowego widoczne jest od razu po wyjściu z budynku. Jest ono oczywiście zamurowane. Tak samo drugie większe, ukryte nieco dalej w zaroślach. To drugie wykuto w litej skale. Nieco dalej było jeszcze jedno wejście, którego tym razem nie wypatrzyliśmy. Za to obejrzelśmy usytuowany naprzeciwko budynek służący po wojnie jako dworzec istniejącej kiedyś prywatnej linii kolejowej. Na wzniesieniu, w którym znajdują się wspomniane tunele, zachowała się okrągła wieżyczka służąca jako szyb wentylacyjny. Wokół dojrzelśmy zanikające już okopy i stanowiska dla moździerzy. Dobrze, że był z nami człowiek, który je pokazał. Samemu bowiem nie wiem czy odgadlibyśmy, że to właśnie pozostałości po takich obiektach.

Idąc dalej dotarliśmy do kolejnego wzgórza, na którym dostrzegliśmy wiele potężnych głazów. Miały one pełnić rolę naturalnej osłony dla broniących się tutaj żołnierzy. Po drodze dostrzegliśmy wyraźne okopy wykonane w dwóch pasach. Faktycznie trudno byłoby zdobyć takie wzgórze bez sporych strat. Kolejne okopy wypatrzyliśmy podchodząc na Wzgórze Partyzantów. Oczywiście dostrzegliśmy także pozostałości po przedwojennych ławeczkach i strefach odpoczynku. Szkoda, że wszystko co miało służyć spacerowiczom zostało zniszczone. Na górze kol. Włodzimierz pokazał nam miejsce mające charakter obronny. Były tam widoczne rowy oraz poukładane duże głazy, za którymi można było się schować. Miejsce to swoim wyglądem przypomina ziemny fort.

Przechodząc ulicą Staffa trafiliśmy na leniwego gitarzystę siedzącego na tarasie jednego z domów. O ile dobrze

pamiętam siedzi on tu tak już od kilku lat. Teraz ma do swojej dyspozycji mały wóz. Chodzi mi oczywiście o ładną kukłę będącą ozdobą w ogrodzie. Obok podziwialiśmy baseny kąpielowe. To właśnie tutaj odkryto po wojnie figurę przedstawiającą Hanusię. Obecnie wróciła ona do ogrodu przy domu Gerharda Hauptmanna w Jagniątkowie.

Ale oto dotarliśmy na Wzgórze Kościuszki. Niedawno zakończono jego odświeżanie. Wykonano nowe alejki i schody oraz ustawiono nowe ławki. Właśnie po takich schodach dochodzimy do miejsca, w którym stała dawniej ciekawa altanka. Następnie docieramy do miejsca po istniejącej kiedyś szubienicy. Przeprowadzone tu prace archeologiczne przyniosły odkrycie szczątków ludzkich. Były to pozostałości straconych tu ludzi. Obecnie miejsce po szubienicy wyłożono brukiem. Po odpoczynku ruszyliśmy w stronę Muzeum Karkonoskiego, do którego jednak nie dotarliśmy. Zaciekawiał nas bowiem młodzieniec siedzący przy widocznej dziurze w ziemi i mówiący do siebie. Gdy podeszliśmy do niego okazało się, że rozmawia on nie ze sobą lecz z kolegą, który po widocznej linii zszedł do podziemi. Próbowali oni, tak jak wiele innych osób, sprawdzić czy prowadzą stąd jakieś podziemne połączenia. Zamieniliśmy z nimi kilka zdań i udaliśmy się w stronę przekroju geologicznego Sudetów.

Po drodze minęliśmy pomnik wzniesiony dla upamiętnienia Fryderyki Heleny Schönaui, która rozpoczęła zalesienie wzgórza. Dla tych, którzy nie wiedzą była ona żoną J. Ch. Schönaui – burmistrza Jeleniej Góry pełniącego tę funkcję pod koniec XVIII wieku. To właśnie jemu zawdzięczamy założenie tutaj parku. Mieszkańcy mogli wówczas podziwiać panoramę miasta z tarasu wybudowanej restauracji „Felsenkeller” (obecnie budynek LOK). W podziękowaniu za pracę dla miasta jeleniogórzanie w 1806 roku postawili burmistrzowi pomnik. Była to okrągła kolumna

ozdobiona płaskorzeźbami tańczących muz. Obecnie można ją podziwiać na terenie muzeum przy ul. Matejki.

W lipcu 1902 roku, na zlecenie RGV, wzniesiono na wzgórzu przekrój geologiczny Sudetów. Przybywający tu mogli porównywać go z widoczną na horyzoncie panoramą gór. Dzisiaj niestety nie mamy takiej możliwości, gdyż widok na góry skutecznie zasłaniają nam drzewa, które tu wyrosły. Niezrażeni tym faktem udaliśmy się do widocznych nowo postawionych urządzeń do ćwiczeń. Oczywiście spróbowaliśmy swoich sił. Od czasu, gdy zbudowano tę „siłownię” przybywa tu wiele osób pragnących poćwiczyć, w tym sporo dzieci. Nam też się podobało.

Ponieważ przed nami było jeszcze kilka atrakcji przeszliśmy mostkiem nad Pijawnikiem i obok stawu Mickiewicza, znajdującego się na dawnych terenach wydobywania gliny i produkcji cegły, dotarliśmy na Złomy. Jest to miejsce, w którym można zobaczyć jak pozyskiwano granit. W nieczynnych wyrobiskach pozostało wiele przygotowanych do wywózki dużych bloków skalnych. Niestety ze szczytu niewiele widać. Wszystkiemu winne są wysokie drzewa. Dla nas ciekawym były Skały Ejsmonda i Surały. Przypomnę, że wspomniane osoby to ludzie, którzy na początku II wojny światowej przewieźli z Warszawy do Lublina obrazy Jana Matejki. Niestety zaraz po wykonanej misji stracili życie podczas nalotu bombowego.

Przewodnik postanowił uatrakcyjnić ostatnie chwile wycieczki i poprowadził nas prawie niewidoczną ścieżką przez chaszcze. Dzięki temu szybko dotarliśmy w rejon, gdzie znajdowała się skocznia narciarska. Oczywiście jest ona nieużywana. Zachowały się tutaj jeszcze ceglane progi, z których narciarze szybowali w powietrze. Niespodzianka jak nas tutaj spotkała to znalezienie – co prawda tylko jednego ale jak dorodnego – prawdziwka. Jak domyślają się niektórzy jesteśmy na Kopkach, bardzo popularnych w okresie



międzywojennym. Mogliśmy tu podziwiać ładne i ciekawe formy skalne a następnie po zejściu do łąki rozległą panoramę z centralnie położonym Stromcem. I tak oto, nie wiedząc kiedy, dotarliśmy do pętli autobusowej przy ul. Morcinka gdzie zakończyliśmy naszą wycieczkę. Zanim to nastąpiło natknęliśmy się jeszcze na stary samochód, przy którym zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie. Właściciel wozu był dumny z wyników renowacji pojazdu. I nie ma się mu co dziwić. Samochód ten to prawdziwy Peugeot 201 z 1929 roku!

Spacer śladami umocnień militarnych – Łysa Góra

W sobotę 8 czerwca Komisja Krajoznawcza Przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze zorganizowała drugi spacer śladami umocnień militarnych zachowanych w okolicach Jeleniej Góry. Wycieczkę znów poprowadził Włodzimierz Bayer.

Tym razem nasz spacer rozpoczęliśmy w Dziwiszowie, gdzie dojechaliśmy autobusem MZK. Zaraz na początku spotkała nas miła niespodzianka, dołączył do nas mieszkaniec Dziwiszowa wraz z towarzyszącą mu suczką Luną. Mieliśmy

zatem wśród nas człowieka, który na co dzień biegając po okolicznych lasach (treningi przed maratonami) zna wiele ścieżek i nieoznakowanych przejść. Nie bez znaczenia była jego znajomość poszczególnych mieszkańców Dziwiszowa. Choć, jak się za chwilę okazało, nasz przewodnik nie dość, że doskonale orientował się w okolicy, to także znał wielu mieszkańców wsi. Nie dziwiło zatem, że wkrótce wywiązała się pomiędzy uczestnikami spaceru ciekawa dyskusja, w trakcie której dotarliśmy do łacińskiego krzyża pokutnego (pojednania), jednego z dwóch jakie znajdują się w Dziwiszowie.

Ponieważ dalsza droga prowadziła przez gospodarstwo rolne poprosiliśmy właścicielkę o pozwolenie na przejście przez jej podwórkę i po chwili ujrzelśmy Łysą Górę. To właśnie tutaj znajduje się Mikrostacja Sportów Zimowych i Letnich „Łysa Góra” im. Stanisława i Teresy Rażniewskich. Jest to miejsce, w którym przede wszystkim uczy się jazdy na nartach, ale także poprzez te działania pozyskuje młodzież do sportu. Wielu z adeptów istniejącej tu Szkoły Narciarskiej AESCULAP może pochwalić się znakomitymi wynikami sportowymi. Wielu z nich reprezentuje nasz kraj będąc



członkami kadry Polski. Nic więc dziwnego, że miejsce to jest rozpoznawalne wśród wielu podobnych.

My przede wszystkim podziwialiśmy rozległą panoramę jaka roztacza się z tarasu widokowego miejscowej kawiarenki. Można tak spędzić wiele godzin starając się rozpoznać widziane szczyty. Dzisiaj akurat pogoda nie pozwalała na dojrzenie tych najodleglejszych, ale w słoneczne dni można stąd dostrzec wrocławski Sky Tower, będący najwyższym budynkiem mieszkalnym w Polsce. Mieliśmy akurat szczęście – okazało się, że obecna była pani Teresa Rażniewska, więc mogliśmy porozmawiać z nią i dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o dziele jej, jak i nieżyjącego już małżonka Stanisława.

Po tak ciekawym odpoczynku ruszyliśmy dalej idąc ścieżką na Chrośnickie Kopy. Zaraz w pierwszych zaroślach dojrzeliliśmy lekkie zagłębienie będące dawnym stanowiskiem moździerzy. Po chwili dotarliśmy do drugiego stanowiska, znacznie wyraźniejszego. Nieco dalej znajduje się jeszcze kilka podobnych miejsc, jednak są one systematycznie zasypywane gałęziami i ziemią. Na wysokości przekaźników znajdowało się po wojnie boisko. To tutaj młodzi ludzie po całodzienniej pracy przychodzili by pograć w piłkę. Zarówno nasz gość z Dziwiszowa jak i przewodnik pamiętają stojące kiedyś w tym miejscu bramki. Ale aby nie było tak lekko powiem, że nie wszystkie stanowiska moździerzy są łatwe do odnalezienia w terenie. Zwłaszcza w okresie, kiedy przyroda budzi się do życia i wszystko jest zarośnięte. My także sporo się nachodziliśmy, a mimo to nie trafiliśmy do wszystkich znanych obiektów. Nie martwiliśmy się tym oczywiście, gdyż założeniem spacerów jest zasygnalizowanie ich uczestnikom tematu i pokazanie gdzie i jak należy szukać takich obiektów. Jeśli ktoś będzie chciał dążyć temat dalej to będzie mógł prowadzić poszukiwania na własną rękę. Podstawowe bowiem informacje już otrzymał. Włodzimierz Bayer nie tylko, że

pokazał jak wyglądają takie stanowiska, to wyjaśnił gdzie należy ich szukać.

Kolejnym celem naszego spaceru była Leśnica. Mimo, iż nieco niższa od Łysej Góry, nie jest miejscem łatwo dostępnym. Ze względu na leżące wszędzie drobne odłamki skalne trzeba dobrze uważać aby nie skrzywdzić sobie nogi. Naszym celem była ciekawa skała bazaltowa, z jednej strony niezbyt wysoka ale z drugiej tworząca postrzępioną pionową kilkunastometrową ścianę. Kiedyś, gdy nie było tu drzew musiał być stąd wspaniały widok. Tuż obok znajdują się fundamenty i resztki po wieży widokowej. Prowadzący pokazał nam ukrytą w zieleni ścieżkę, którą przychodzili tu mieszkańcy pałacu w Dziwiszowie. Oczywiście my nie skorzystaliśmy z niej i do drogi leśnej dotarliśmy przez polanę, gdzie natrafiliśmy na stado pasących się krówek.

Dużym zaskoczeniem był dla nas widok asfaltowej drogi, która pojawiła się nagle w środku lasu. Tym bardziej, że okazało się, iż prowadzi ona znikąd do... no właśnie nie wiadomo dokąd. Budowa tej drogi jest owiana tajemnicą a plotki o przyczynach jej powstania są niesamowite. My wypatrzyliśmy zarastające w lesie jakieś fundamenty. Okazały się one być resztkami ogrodzenia, za którym jeszcze do niedawna krył się stary domek. Piękne to miejsce i... zaciszne. Nieco niżej dostrzegliśmy Stromiec, ciekawe wzniesienie w kształcie trapezu. To właśnie pozyskiwany z tego miejsca piaskowiec posłużył do budowy kościołów oraz ozdób budynków w Jeleniej Górze.

I znowu czekało nas podejście pod górę. Właśnie dotarliśmy do Szybowiska. Wkrótce dostrzegliśmy doły będące pozostałością po prowadzonych pracach górniczych. Wydobywano tu m.in. złoto. Aby nie być gołosłownym prowadzący pokazuje znajdujący się na środku ścieżki spory kamień z wyrytymi na nim stosownymi znakami. Są to dwie pary krzyży, jedno umieszczone poziomo, drugie ukośnie. Po

wyjściu z lasu stanęliśmy na polanie. Widoki jakie tam ujrzeliliśmy oraz zapach trawy i kolorowe kwiaty porastające łąki nie pozwalały nam iść dalej. Dłuższą chwilę syciliśmy nimi nasze oczy i słuchaliśmy śpiewów ptaków. Spotkała nas zasłużona nagroda za nasz dzisiejszy trud. Było tak pięknie, że przemknęliśmy tylko koło stanowisk mózdzierzy ukrytych wśród wysokich choinek i obok starego wojskowego basenu dotarliśmy do Jeleniej Góry, gdzie zobaczyliśmy jak rośnie galeria, w której ma powstać obiecowane mieszkańcom multikino.